

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nº 32

Dnia 9 sierpnia 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Braterstwo ludów

Żyjemy w czasach, które są okresem wojny wszystkich przeciw wszystkim, wzajemnego odgradzania się narodów, odrutowywania granic, wznoszenia murów celnych i zatory wspólnego języka w dziedzinie polityki, gospodarki i kultury. Pisma codzienne, szczególnie prasa brukowa, mają obfity żer. W latach minionych podczas wakacyj letnich, w tak zw. sezonie ogórkowym, w okresie, kiedy w życiu politycznym następował zastój i nic ważnego się nie działo, dziennikarze i redaktorzy pism codziennych, musieli dobrze łamać głowy, by dostarczyć swym, żądnym sensacji, czytelnikom ciekawych wiadomości, wywołujących dreszczyk emocji. Zmyślać musieli fantastyczne historie o ukazaniu się węży morskiego, o przyścisiciu na świat ciełcia z trzema głowami, o duchach straszących w opuszczonym zamczysku i tym podobne sensacje, znane powszechnie pod nazwą „kaczek dziennikarskich“.

W tym roku nie mogą narzekać. Najbujniejsza fantazja ludzka nie jest w stanie nic lepszego wymyśleć od tych tragicznych, a jednak prawdziwych, sensacyj, jakie podają nam codzienne pisma i głośniki radiowe.

Oto tytuły artykułów, jakie czytamy w ostatnich czasach na łamach dzienników:

„Krwawa rewolucja w Hiszpanji“

„W Hiszpanji zanosi się na długotrwałą wojnę domową“

„16 arabów poległo w krwawej bitwie w Palestynie“

„Bombardowanie Melilli i Ceuty“

„Działania Gibraltaru w pogotowiu“...

„Wojna Europejska nieunikniona“.

„Wznowienie wojny w Abisynji“.

„Zaciekle walki pod Saragossą“ i t. d.

Tak. Rozpętały się żywioły zła, bierze górę ślepa nienawiść, ślepa moc morderczego żywiołu. Brat morduje brata. Czytamy o krwawych orgiach ulicznych, jakie urządza w Hiszpanji motłoch. Czytamy o zaciekłych, bezwzględnych walkach prowadzonych przez obie walczące strony. Czytamy o masowym rozstrzeliwaniu cywilnej ludności, o znęcaniu się nad jeńcami. Przychodzą na pamięć krwawe dni rosyjskiej rewolucji. Tam również rozstrzeliwano ludność cywilną, tam również wystarczyło najmniejsze podejrzenie, by być postawionym „pod ścianą“ i rozstrzelanym. W Hiszpanji — jak donoszą pisma nie stawiają „pod ścianą“, a rozstrzeliwują ludzi w cieniu palm... W rzeziach ulicznych biorą udział nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety i niedorożki. „To już nie rewolucja — pisze jeden z naocznych świadków wojny domowej w Hiszpanji — to jakiś zbiorowy, chorobliwy szal mordu, szal zniszczenia“...

Dzieje się to wszystko nie w krajach pogańskich, nie wśród dzikich ludów z wysp Polinezyjskich, a w krajach kulturalnych, chrześcijańskich. Przecież Hiszpanja do niedawna była krajem najbardziej katolickim ze wszystkich państw europejskich, gdzie wpływy duchowieństwa rzymsko-katolickiego były największe, gdzie nawet królowie w ciągu wieków nosili tytuł „katolickich mości“. Nie gdzie indziej, a właśnie w Hiszpanji naród cały był wychowywany z pokolenia na pokolenie w duchu rzymsko-katolickim, co prawda nietylko przy

pomocy Ewangelji Chrystusowej, jak raczej przy pomocy tortur i wyroków śmierci, wydawanych przez sądy „świętej“ inkwizycji, na „nieświałków“ i „heretyków“.

Oto są skutki tych metod stosowanych w Hiszpanji w mrokach średniowiecza: Motłoch pali w miastach i wsiach Hiszpanji kościoły i mści się na duchowieństwie. Tak bywa zwykle: „Kto wiatr sieje — zbiera burzę“. Tłum hiszpański nigdy widocznie nie miał wpajanych prawdziwych zasad Ewangelji św. i najgłówniejszego przykazania Chrystusowego o miłości bliźniego...

Chaos i zamieszanie, wzajemna nienawiść i brak zaufania, wojna wszystkich przeciw wszystkim! Oto zasady w życiu narodów w dobie obecnej.

Co jednak czyni ludzkość, jakie środki zaradcze stosuje, by usunąć zło, by woielić w życie szczerne hasła pokoju powszechnego, braterstwa ludów? Przecież powódź konferencyj, narad, komisyj i zjazdów międzynarodowych, odbywających się niemal oodziennie, coraz to w innej stolicy któregoś z państw, nie dała dotychczas żadnych rezultatów i dać nie może. Przeciwnie, wnosi jeszcze większy chaos do wzajemnych stosunków narodów i państw, pogłębia przepaść i zamieszanie.

Jest wprawdzie jeden dodatni szczegół do zanotowania: mianowicie otwarcie w dniu 1-go sierpnia w Berlinie igrzysk olimpijskich, na które w obecnej chwili zwrócone są oczy całego świata. Delegacje młodzieży 53 państw przybyły do Berlina, by tam współzawodniczyć między sobą na polu sportu i wychowania fizycznego. Dobrze, że choć w tej dziedzinie istnieje zbratanie się narodów, dążność

do współzycia i spokojnej współpracy. To jednak nie wszystko. Tak jak nikłe światełko lampki nafkowej nie może rozprószyć mroków ciemności, tak samo i dążność do współpracy narodów jedynie w dziedzinie sportu nie przyniesie pokoju powszechnego, nie zbudzi sumienia całej ludzkości.

— „Dwie sztafety—woła z patosem jedno z naszych pism codziennych, — z ogniem ruszyły przez Europę. Jedna z Grecji z ogniem zapalonym przez słońce, mającym symbolizować braterstwo narodów zgromadzonych przy ognisku olimpijskim, druga ze wschodu, z ogniem przez piekło chyba zapalonym, mającym symbolizować nienawiść i walkę. Pochodnia z ogniem olimpijskim zgasła. Sztafeta ze wschodu doniosła swój ogień do Hiszpanji i podpaliła kraj.“

Piękne jest to porównanie i piękna jest ta symboliczna pochodnia z ogniem olimpijskim. Jednakże nie od olimpijskiej pochodni należy oczekiwać zbratania się narodów i pokoju powszechnego. Napewno nie! Jest inna pochodnia, która pali świętym ogniem już blisko 2 tysiące lat. Pochodnia ta nie zgaśnie. Jest nią Chrystus Utajony w Przenajświętszym Sakramencie — Chrystus, Który powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam; nie tak, jako świat daje, Ja wam daję (Jan 14, 27). W Nim jednym jest tylko ratunek dla ginącego świata, w Jego Ewangelji należy szukać ratunku i zbawienia dla ludzkości, wyjścia z chaosu, ustanowienia braterstwa ludów i pokoju powszechnego. Dopóki ludzkość tego nie zrozumie i na tę drogę nie wkroczy, stan obecny nie tylko, że nie poprawi się, lecz ulegnie pogorszeniu. Innej drogi ratunku niema.

Jesteśmy tego pewni!

Monopol nietolerancji

Organ polskich wolnomyślicieli „Błyski“ napiętnował kler marjawicki mianem „nietolerancyjnego“ za artykuł p. t. „W obronie wiary dziecka“, umieszczony w № 25 „Głosu Prawdy“.

Zarzut nietolerancji skierowany do nas, którzy uroczyście oświadczyliśmy w naszym piśmie, że szanujemy przekonania religijne wszystkich wyznań, a więc i „wyznania“ wolnomyślicielskiego, jest dostatecznie ciężkim, ażebyśmy mogli zostawić go bez odpowiedzi.

A więc zastanówmy się, czy jest to zarzut słuszny?

Powód do oskarżenia nas o nietolerancję panowie wolnomyślni sami podają w „Błyskach“, pisząc, że „Organowi kościoła marjawickiego nie podoba się sposób walki, prowadzonej przez „Błyski“, który obraża przekonania innych ludzi, obrzuca błó-

tem wszystko, co jest i pozostanie dla nich najświętszem“.

Znaczyłoby to raczej, że nie tylko nie grzeszymy nietolerancją, lecz przeciwnie domagamy się od wolnomyślicieli tolerancji cudzych przekonań.

Już to samo, że piętnujemy sposób walki, a nie wasze przekonania, panowie wolnej myśli, jest dowodem naszej tolerancji.

Bo walka, a przekonania osobiste, to są dwie rzeczy tak różne, że gdy z tą ostatnią pojęcie tolerancji wiąże się jaknajścisłej, w zastosowaniu do pierwszej — jest absurdem.

W omawianym artykule w stosunku do Wolnomyślicieli wypowiedzieliśmy pogląd, który nie mógłby się zmieścić w ciasnych ramach fanatyzmu religijnego, jaki jedynie może wytworzyć atmosferę nietolerancji. Powiedzieliśmy, że bardzo często

zgodzamy się z poglądami „Wolnomyśliciela“, że dostrzegamy nawet w jego wystąpieniach pozytywną społecznie misję. To powiedzenie nasze wystarcza w zupełności, ażeby zarzut nietolerancji, zwrócony przeciwko nam, okazał się niczem więcej jak tylko złośliwością podrażnionego polemisty. Wie on bowiem, że nie użyliśmy tu głoślowanych frazesów, lecz, że rzeczywiście nieraz na łamach naszego pisma przedrukowywaliśmy artykuły z „Wolnomyśliciela“, jako zgodne z naszymi poglądami.

O cóż więc nam chodzi?

Dlaczego pomimo sympatji dla niezależnych przekonań, ośmieliliśmy się zakwestjonować sposób walki, jaki prowadzicie rękoma z klerem?

Jakkolwiek zarzuty nasze, jak piszą „Błyski“, są ogólnikowe, to jednak nie tak znowu niewyraźne, ażeby panowie wolnomyślni mogli udawać, że zgola nas nie rozumieją.

„Wcale nas nie dziwi,—piszą „Błyski“ w artykule „Nietolerancja kleru marjawickiego“,—że sposób walki, jaki prowadzimy z klerem, w skłerykalizowanej Polsce nie podoba mu się, walka ta bowiem polega na zrywaniu maski obłudy z kleru, na wykazywaniu sprzeczności między czynami kleru, a jego nauką, na ujawnianiu moralnego zakłamania i zmaterializowania kleru, oraz na ilustrowaniu na przykładach, do czego prowadzi zachwalane przez kler wychowanie religijne.

Walkę musimy prowadzić ostro, tembardziej, że mamy do czynienia z przeciwnikiem, który głosi

miłość bliźniego, a nawet wrogów, a równocześnie, występując przeciwko nam, nie gardzi żadnym środkiem nie wyłączać kłamstwa i oszczerstwa, denuncjacji i t. p. Najbardziej boli kler to, że w walce z nim posługujemy się faktami, zdarzeniami prawdziwymi, którym nie może zaprzeczyć, a nie historjami zmyślonemi, jak to w walce z nami czyni np. Kapra, przytem bawymy rzeczy po imieniu“.

Tak więc, według „Błysków wolnomyślicielskich“, my marjawici piętnujemy taką właśnie ich akcję, prowadzoną przeciwko klerowi rzymskiemu. Wiąże nam, jak sądzą, nie podoba się to mianowicie, że zrywają oni maskę obłudy z kleru, że wykazują sprzeczność między czynami kleru, a jego nauką, a więc tem samem stają właściwie w obronie nauki Chrystusa, że posługują się faktami i zdarzeniami prawdziwymi, którym nie można zaprzeczyć?

Ale skąd pan M. Łuba, szanowny autor artykułu „Nietolerancja kleru marjawickiego“, doszedł do takich nieoczekiwanych wniosków o przyczynie naszego niezadowolenia i wystąpieniu przeciwko taktyce wolnomyślicieli? Ozy rzeczywiście sądzi, że my marjawici, których kler rzymski zwalcza takimi samymi metodami, jakie stosuje do wolnomyślicieli, stajemy tu w obronie kleru rzymskiego?

Jeżeli pan Łuba jest zdrowo i logicznie myślący, to oczywiście sam nie powinien wierzyć w to co pisze, bo zaznaczył na wstępie, że nam nie podoba się sposób walki, który „obraża przekonania

7)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Gdy przyszlismy do teatru, sala była już pełna. Przedstawienia nie rozpoczynano, czekano — jak zawsze — na wejście cara. Parę minut po godzinie ósmej zabłyśły na sali wszystkie światła, orkiestra zagrała hymn. Publiczność powstała z miejsc i zwróciła się twarzami ku carowi, który również stał w łoży wyprostowany na baczność.

Natychmiast rozpoczęto pierwszy akt przedstawienia.

W trzecim akcie chór — jak wypadło z roli — musiał odśpiewać znowu hymn carski. Szalapin, który nosił tytuł cesarskiego śpiewaka nadwornego, chcąc się przypodobać carowi, rozkazał wszystkim chórzystom i chórzystkom uklęknąć i klęcząc odśpiewać hymn. Nie wiem, czy spodobało się to carowi, wśród publiczności zbudziło to jednak wielki niesmak. Ten sam Szalapin — mówiąc nawiasem — śpiewał niecałe dwa miesiące później także na ko-

lanach w tym samym teatrze — hymn pierwszej rewolucji rosyjskiej — marsyljanke, a rok później hymn trzeciej międzynarodówki (bolszewicki)...

Po skończonem przedstawieniu i po odegraniu ponownem hymnu carskiego, Mikołaj II odjechał prosto na dworzec, a stamtąd do Mohylowa, by już nigdy więcej nie wrócić do Piotrogradu nie tylko jako car, lecz nawet jako wolny obywatel rosyjski...

Po przedstawieniu pożegnałem się ze swoimi kolegami i pojechałem prosto na wieś. Przesiedziałem tam przeszło miesiąc, prawie nie wychodząc z domu. Przygotowywałem się do ostatniego egzaminu na uniwersytecie Piotrogradzkim, który miałem składać na początku lutego. Gdy po miesiącu przyjechałem do stolicy i zaszedłem na uniwersytet, zobaczyłem odrazu jak wielkie zmiany zaszły w ciągu tego miesiąca w umysłach młodzieży uniwersyteckiej i w ogólnych nastrojach.

Mówiono otwarcie o możliwości wybuchu rewolucji, o zdradach wśród generałów, o niepowodzeniu na froncie. Szeptano sobie na ucho, że carowa Aleksandra prowadzi na swoją rękę roko-

innych ludzi i obrzuca błotem wszystko, co jest i pozostanie dla nich najświętszym".

Przecież kler rzymski dla największych nawet dewotów i dewotek „najświętszym” chyba nigdy nie był i nie będzie, a adorowanie kleru do przekonania religijnych nie należy.

Jasno chyba z tego wynika, że nie przeciwko demaskowaniu obłudy występujemy i wogóle nie o kler, czy jakich innych ludzi nam chodzi, a chodzi nam o uszanowanie świętości innych, czyli o prawdziwą, właśnie tolerancję.

Piętnować zło w ludziach, fałsz, obłudę, zakłamanie się, wykazywać ich przewrotność, destruktywną działalność, szkodę, jaką przynoszą społeczeństwu i opierać to na prawdziwych faktach, jest czynem społecznym ze wszechmiar dobrym. I gdyby pan Łuba nie powziął tego przekonania, że skoro „Wolnomyśliciel” zaszepony został w marjawickim „Głosie Prawdy”, to jego obowiązkiem jest zwalić na jedno klepisko kler marjawicki i kler rzymski i machać naoslep cepem słowa gdzie się da, — wówczas możeby się domyślił, jaką to działalność wolnomyślniej prasy uważamy za pożyteczną społecznie misję, i nie uderzał w próżnię marjawickiej rzekomo nietolerancji.

Pan Łuba dla tego jednak udał, że nie rozumie, o co nam chodzi, że nie chciał zbyt szeroko rozpisywać się o tem, że wolnomyśliciele nie tylko walczą z obłudą i zaprzęstwem każdego, oczywi-

ście, kleru, ale też jako bezwyznaniowcy zwalczają jak najzacieklej wszelkie religie, zwalczają wiarę w Boga, Którego chcą unicestwić małą literą. Zwalczają więc nie taktykę czyjaś, nie czyny, nie zbrodnie, ale przekonania najgłębsze, posuwając się w walce z religją do propagandy wśród dzieci.

Nie o potomstwo wolnomyślicieli tu chodzi oczywiście, bo rodzice sami potrafią zaszczyć w swych dzieciach niewiarę, ale właśnie o dzieci rodziców wierzących w Boga, czyli jak powiedzieliśmy, o łatwą propagandę ateizmu wśród mało krytycznych i nie mających jeszcze wyrobionego światopoglądu młodych obywateli.

Na nasz protest odpowiadają oni zapowiedzią zacieklej i ostrej dalszej walki, bez zmiany sposobu jej prowadzenia, piętnując nasz kler mianem nietolerancyjnego. Jeśliby nawet tak było, to wolnomyśliciele nie powinni uważać nietolerancji za rzecz zdrożną. Chyba, że nietolerancję wzięli w monopol na wyłączny, własny użytek.

W. P.

Bez Jezusa Chrystusa świat by nie istniał; trzeba by mu bowiem albo się rozpaść, albo stać się jakoby piekłem.

(Pascal. — Myśli D. VIII).

wania z Niemcami i dąży do zawarcia pokoju poza plecami sojuszników Anglii i Francji.

Wśród studentów kręciło się mnóstwo szpiegów, tajnych i jawnych agentów „Ochrany”. Codziennie zdarzały się wypadki aresztowań wśród młodzieży uniwersyteckiej i wśród robotników. Więzienia były przepelnione. Stosowanie jednak represyj zamiast uspokoić umysły, powiększało ferment. Zanosilo się wyrażnie na burzę dziejową.

W końcu lutego 1917 r. byłem znowu w teatrze i słuchałem śpiewu Szalapina. Po zakończeniu przedstawienia, wsiałem do dorożki, by zdążyć na pociąg do Jermolina. Jednakże już na Troickim moście zastąpił mi drogę tłum kobiet, wznoszących okrzyki: „dajcie nam chleba”. „Jesteśmy głodne”...

Przekonałem się wkrótce, że do dworca nie dojadę. Wysiałem z dorożki i pieszo poszedłem razem z tłumem na Newski prospekt. Tam zadzwoniłem do jednego z domów, w którym mieszkał mój kolega uniwersytecki Łapiński. Zbudziłem go i namówiłem, by wyszedł ze mną na miasto.

Przechodziliśmy tak zmieszani z tłumem przez całą noc.

Już wczesnym rankiem śródmieście Piotrogradu

było formalnie zalane falą ludzką. Z przedmieść fabrycznych, z peryferij miasta przyszli ludzie rzadko spotykani przedtem w eleganckiej dzielnicy śródmieścia. Przyszli robotnicy i robotnice o wynędzniałych twarzach z głodu, o rysach zmęczonych, o wyżartych światłem lamp łukowych oczach.

Zachowanie się tłumy było dziwne. Nie krzyczał, nie hałasował. Fala ludzka powoli i w całkowitem milczeniu przelewała się z ulicy na ulicę, bezbronna i tępa. Zmarszczone czoła, dziko rozszerzone oczy. Władze nie czyniły nic, zresztą i nie mogły. Posterunkowi ustąpili z ulic, i spoczątku nikt nie stawiał przeszkód tym milczącym ponuro tłumom w ich spacerze.

— Tak ma wyglądać rosyjska rewolucja — powiedział do mnie szeptem mój towarzysz. Co chciał w tych słowach wyrazić, nie wiem do dnia dzisiejszego.

Dopiero koło południa zaturkotał kulomiot umieszczony na dachu jednej z kamienic na placu Znameńskim, tuż obok dworca Mikołajewskiego. Te pierwsze strzały rosyjskiej rewolucji nie wywołały paniki. Widocznie zrewoltowane masy na nie czekały, były na to przygotowane.

Ostateczne zadania Reformy w Marjawityzmie

Pierwszy rok w Reformie był rokiem studjów, rokiem krytycznych spostrzeżeń, rokiem orientacji w materiale ludzkim, a wreszcie rokiem dla porównawczych wniosków, które należało wyprowadzić ostatecznie, aby bratownicze siły w Marjawityzmie mogły najbarwniej skutecznie uruchomić czynniki odrodzicielsze w całej akcji działania — apostołstwa.

W organizacji życia kościelno-społecznego większych mas ludzkich, jak to ma miejsce dzisiaj pośród marjawitów, po wielu bardzo i zbyt krzywdzących przeżyciach, obecnie jeszcze świeżych, głęboko tkwiących w środowisku zainteresowanych uczestników — winien zapanować twórczy rozum, słoneczna miłość i potężna wola w atmosferze ożywczych ideałów eucharystyczno-ewangelicznych, rodzących nieśmiertelną siłę Chrystusową.

Wielkie słowo twórcze i potężne możliwości czynu tkwią w istocie Marjawityzmu — i zależnie w jakich znajdują się rękach — w jakich duszach i sercach — taki przyniosą niewątpliwy owoc. „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze“.

Ufamy, że Reforma, dzięki czuwającej nad Ma-

rajawityzmem Opatruności Boskiej, dokonała wielkiej, cudownej sprawy. Uwolniliśmy się z najniebezpieczniejszego jarzma niewoli, aby stać się synami Wolności Bożej przez potężne słowo i przez potężniejszy jeszcze czyn w odrodzonej Społeczności Marjawickiej w Polsce.

* * *

Wstępna robota została już spełnioną. Teoretyczne studja załatwiono zupełnie. Nadszedł czas na ostateczne, praktyczne zadania Reformy. Te zadania to nic innego jak: 1) wyprowadzenie z teoretycznych przesłanek dotychczasowych — rzeczowych i logicznych wniosków, i 2) tychże wniosków bezwzględne urzeczywistnianie w całokształcie życia naszej społeczności. Oto konieczna potrzeba chwili obecnej.

Reforma dopiero wtedy spełni swe historyczne zadanie — i odda Społeczeństwu, Narodowi i Państwu — uzdrowiony, mocny, twórczy organizm, który będzie mógł odnowa pracować żywotnie i wziąć udział w wyścigu pracy społecznej dla mocarnego Jutra Polsk. Mickiewiczowska recepta Odrodzenia okaże się wówczas skuteczną, bo rzeczywiście zaczną się masowo powiększać i polepszać dusze Polaków, a w idących za tem skutkach

W niemem i ponurem milczeniu przypatrywały się tłumy jak na placu przed dworcem ustawiał się w szeregi pułk t. zw. „wołyński“ przysłany do stolicy dla likwidacji „buntu“. Przed frontem pułku na piedestale pomnika cara Aleksandra III stanął pułkownik i przemówił do żołnierzy:

— Żołnierze, oto z rozkazu jego cesarskiej mości macie wystąpić przeciw buntownikom, przeciw wrogom cara, wiary i ojczyzny. Macie rozpedzić tę „hołotę“. — Tu wskazał pułkownik ręką na niezliczone tłumy na Newskim prospekcie.

Lecz przemówienia swego pułkownik nie dokończył. Z pośród szeregów żołnierskich padł strzał, pułkownik zachwiał się i zleciał martwy z piedestału pomnika na ziemię. Milczące tłumy zakolysały się na podobieństwo łanu żyta, falującego wskutek gwałtownego podmuchu wiatru. Na miejscu, gdzie przed chwilą stał i przemawiał dowódca pułku, stanął młody oficer z dużą czerwoną kokardą na piersi. Uciszył się tłum, stanęli w ordyaku żołnierze. Oficer przemawiał:

— Obywatele, żołnierze! Przysłano nas tutaj, by bronić władzy tyranów, by mordować własnych braci. Nie usłuchamy tego rozkazu. Nie przycsyni-

my się do rozlewu krwi bratniej. Staniemy po stronie ludu, który powstał przeciwko władzy tyranów, którzy od trzysetu lat piją krew ludu rosyjskiego. Niech żyje wolność. Niech żyje demokratyczny ustrój w Rosji.

Oficer zeskoczył z piedestału w objęcia żołnierzy, wśród których zapanował niebywały zapal. Żołnierze chwycili młodego oficera na ramiona i podnieśli do góry. Miłujące dotychczas tłumy zapęłniły w jednej chwili plac Znamieński, żołnierze zostali wchłonięci przez masę. Pułk wołyński, jeden z najwierniejszych carowi pułków — przestał istnieć...

Ktoś z pośród tłumu zaintonował marsyljanekę (francuski hymn narodowy pochodzący z czasów francuskiej rewolucji). Masy podchwyciły melodję i z dziesiątek tysięcy piersi popłynęła piękna i potężna melodja hymnu, który w ciągu kilku następných miesięcy był hymnem rosyjskiej rewolucji.

Tłum oszalał. Pieśń działała widocznie na masy jak najbardziej oszalamiający narkotyk. Pieśń rozbrzmiewała coraz potężniej, zapalała tłumy. Masy śpiewały, a śpiew zagłuszał turkotanie kulomiotów

— polepszą się prawa żywotne Narodu i wzmocnią się i powiększą granice Ojczyzny — przynajmniej moralnie.

* * *

Marjawityzm jako Kościół, ideowo już spełnił swoje zasadnicze zadanie. Wyłonił bowiem z siebie Reformę, a tem samym uświadomił sobie złe, grożące najwyższym planom Chrystusa w społeczności Bożej — to złe radykalnie usunął — i publicznie uznał za potrzebę i konieczność wbrew wszelkim trudnościom pracować aż do owocego skutku odrodzenia. Idea Ewangelicznej i czci Chrystusa stało się zadość!

Ale nauka ducha nie może być traktowaną abstrakcyjnie. Chrystus Pan wyraźnie wskazuje na rzeczowy sprawdzian: „Po owocach ich poznacie je”. Od tego wskazania, od tego sprawdzianu nikt i nigdy zwolnionym być nie może. Odpowiednikiem idei — słowa, musi być zawsze: społeczny, twórczy czyn.

Treść duchowej winna zawsze odpowiadać twórcza forma uspołecznienia.

Dzisiaj we współczesnych stosunkach całej ludzkości, gotuje się na jakąś decydującą walkę między rzeczywistym złem i rzeczywistym dobrem. Dzisiaj miliony całe uciemlonych wołają, jako dzieci do Ojca Niebieskiego: „Ale nas zbaw ode złego”!

To wszechświatowe złe doszło już do zenitu i czeka na wyrok zagłady swej. Biada źle czynią-

ustawionych z rozkazu ministra Protopopowa na dachach kamienic.

Wśród zwartej masy ludzkiej padali ranni i zabici. Nikt na to nie zważał. Tłum nie ustępował. Było jasnym dla każdego, że niema siły, która w tej chwili mogłaby rozproszyć, rozpedzić te zrewoltowane masy.

Byłem w samym środku tłumu. Dokoła siebie widziałem morze głów, tysiące otwartych szeroko ust, śpiewających zapamiętałe. Czerwone, rozpalone twarze, częstokroć zalane łzami.

Wtem od strony ulicy Sadowej wypadła seci-
na kozaków dońskich i wparła się odrazu w tłum. Konie ich przyuczone do traktowania ludzi, stawały dęba i rzucały się na wszystkie strony jak szalone. Kozaków również ogarnęło szaleństwo. Szable mieli wzniesione do góry i cięli niemi bezbronny tłum na prawo i lewo. Tłum jednak ani myślał ustępować. Zresztą było to nawet fizyczną niemożliwością, że z wszystkich stron bowiem naciskały tysiączne masy i każda pusta przestrzeń była natychmiast wypełniona nową falą ludzką. Było widocznym, że za kilka chwil ta grupa jeźdźców będzie zmieciona z powierzchni przez naciskające zewsząd

cym!.. Nadchodzi sąd ostateczny! Czyńmy pokutę!.. Odwracajmy się ode złego!.. Wracajmy, jak upokorzony syn marnotrawny, do domu Ojca swego — do Prawdy, do Miłości i twórczego w Chrystusie uspołecznienia. Niech nareszcie zginie zło na wieki!

Największą, bo twórczą i zbawczą mądrością dla pogrążonego dzisiaj w złem świata — to mądrość niszczenia zła, niszczenia od głębin własnych dusz, serc, sumień i dążenie ku odrodzeniu, ku Dobru Miłości wiecznej, ku Królestwu Bożemu na ziemi, a więc ku wszechstronnej Reformie.

Tam, gdzie o reformie nie myśla, tam, gdzie reforma nie zdolna ruszyć zbawczo z martwego punktu bierności, czy obojętności — tam gości już śmierć i rozkład — tam niemasz już życia!.. Tam jest już przegrana nazawsze!..

Reforma marjawicka czyni inaczej. Odnajduje ona z Chrystusem przyczynę zła, uświadamia sobie to złe we własnym łonie i szuka nań lekarstwa u Źródła Życia — w Eucharystji przez Nieustającą Pomoc Maryi.

Znaleźliśmy więc port ocalenia. Do tego portu wszyscy szczerzy marjawioi z nadziejną radością wchodzą, aby rzeczywiście ode złego ocalić się — i iść już za Chrystusem, wołającym do nas: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, a Ja was ochłodzę“!..

Dzisiaj jednak, w trudnych i ciężkich warun-

masz ludzkie.

Oficer dowodzący secią kozaków wyciągnął rewolwer i począł strzelać w tłum. W okamgnieniu ściągnięto go z konia i rzucono na ziemię. Fala ludzka przeszła po nim, deptała go, jak deptce się muchę. Kobiety tymczasem czepiały się grzyw końskich i nóg jeźdźców, płakały i krzyczały:

— Bracia, zlitujcie się nad nami. Nasi synowie też walczą na froncie. My jesteśmy głodne, za co nas bijecie? Wy też macie matki i żony, które zostały w domu i cierpią nędzę. Ludzie prawosławni, zlitujcie się nad nami!..

Niedługo opierali się kozacy. Poschodzili z koni i poszli za przykładem pułku wołyńskiego. Zmieszali się z tłumem, a konie bez jeźdźców szły w ciżbie ludzkiej, stawały dęba, roztrącały tłum, dopóki nie wydostały się na wolną przestrzeń.

Kulomioty odzywały się coraz częściej z dachów kamienic. Grupy żołnierzy poczęły penetrować po strychach kamienic i oto na Newskim prospekie, tuż obok kościoła Św. Katarzyny, na bruk z czwartego piętra zrzucono nasamprzód kulomiot, a potem dwóch żołnierzy z policji carskiej, którzy strzelali do tłumu.

C. d. n.

kach naszego bytowania społecznego, kiedy poznaliśmy wiele krzywd i wykolejeń, kiedy potrzeba nam wszystkim marjawitom wszechstronnej reorganizacji w całym życiu, sama najpiękniejsza idea Boża nie wystarcza, ale koniecznym jest jej

urzeczywistnienie w całej pełni jej twórczego wyrozumienia, energii, a zarazem czarującej miłości.

„Czyli każdy w swym kółku, co każe Duch Boży — a całość się sama złoży“.

Adam Gabryel Furmanik.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Premier Składkowski wydał zarządzenie dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach.

We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12. Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Ujednolicenie czasu, przeznaczonego na przyjęcia na całym obszarze Rzeczypospolitej, ma doniosłe znaczenie dla obywatela, który odtąd nie będzie już potrzebował tracić czasu i energii na zasięganie informacji, kiedy i w jakim urzędzie może być przyjęty.

Przygotowania do zawodów balonowych w Polsce dobiegają końca. W ub. poniedziałek wyraził P. Prezydent zgodę na objęcie protektoratu nad tegorocznymi zawodami, które odbędą się 30 sierpnia.

Niezależnie od pucharu wędrownego, ufundowanego przez Polskę, wskutek zdobycia 2 kolejnych nagród, ofiarował P. Prezydent dla zdobywcy pierwszych miejsc nagrody specjalne, nagrody takie ufundowali również: minister spraw zagranicznych, spraw wojskowych i komunikacji.

Komitet organizacyjny zawodów otrzymał pismo z ZSRR, iż w b. r. delegacja sowiecka nie weźmie udziału w rozgrywkach o puchar Gordon-Bennetta wobec braku przygotowania.

Udział w zawodach zgłosiły dotychczas: Niemcy, Belgja, Francja, Hiszpanja i Szwajcaria. Niemcy wysyłają do Polski 3 balony, Belgja 2, Szwajcaria 2, Hiszpanja i Francja po 1 balonie.

Skład załogi polskich balonów został ostatecznie ustalony. Do zawodów startują: kpt. Burzyński na balonie „Warszawa 2“, kpt. Hynok na balonie „Polonia 2“, i kpt. Janusz na balonie L. O. P. P.

W dniu 31 lipca o godzinie 12.35 na Nowym Oksywiu pod Gdynią uderzył piorun w przewody telefoniczne, łączące stację obserwacyjną z wojskowym balonem na uwięzi.

Skutkiem uderzenia pioruna balon spalił się. Obserwator podchor. Jerzy Wiaderny spadł z gondolą w odległości 300 m. od morza i poniósł śmierć

na miejscu. Drugi obserwator por. Rybicki, wyskoczył na spadochronie i wylądował szczęśliwie.

Pozatem piorun poraził obsługę oddziału telefonicznego, złożoną z oficera por. Wierszyłło i 11 żołnierzy. W liczbie tej jeden z żołnierzy został poważnie ranny. Stan jego jest beznadziejny.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu ostatnich dni w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Łodzi, Krakowie i Katowicach rewizje w lokalach kilku organizacji i czasopism komunistycznych, których działalność kolidowała z bezpieczeństwem i spokojem publicznym.

W związku z dalszą akcją likwidacji ognisk komuny na terenie stolicy dokonano dalszych rewizyj i aresztowań.

Po rewizji i wykryciu dowodów rzeczowych w lokalu Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich (Królewska 16), z polecenia Komisarjatu Rządu lokal Stowarzyszenia oraz redakcja zostały opieczetowane.

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski wydał decyzję zawieszenia działalności Stowarzyszenia Wolnomyślicieli. Decyzja o zawieszeniu tej organizacji i mianowaniu kuratora, jest tylko formalnością, nakazaną przez ustawę o stowarzyszeniach, gdyż Komisarjat Rządu postanowił rozwiązać Stowarzyszenie Wolnomyślicieli i mianować likwidatora tej organizacji.

Wydany został również nakaz aresztowania b. senatora Stefana Boguszewskiego (Targowa 15), u którego znaleziono obfitą korespondencję z komunistami, znajdującymi się w Rosji sowieckiej, a m. in. z jego urzędniczką, przebywającą obecnie w Moskwie, która w r. 1929—30 była sekretarką „Kolonji Polskiej“, na której czele stał Boguszewski.

Kolonja Polska zajmowała się wysyłką do Peru emigrantów polskich, którzy mieli tam zostać osadnikami. Jak wiadomo Kolonja Polska została zlikwidowana, zaś wszyscy emigranci polscy wywiezieni do Peru, uciekli stamtąd, pozostawiając przydzielone im tereny, gdyż nie mogli wytrzymać ani klimatu peruwjańskiego, ani też okropnych warunków pracy, jakie zostały im stworzone przez wspomnianą Kolonję Osadniczą.

Z opieczetowanych lokali samochodami ciężarowymi przewieziono wszystkie dowody rzeczowe do

Urzędu Śledczego i poddano je badaniom. Zebrany materiał jest wyjątkowo obfity i sprawdzenie go zajmie dłuższy czas.

Sędzia Śledczy do spraw politycznych prowadzi przesłuchiwanie aresztowanych komunistów. Śledztwo dalsze trwa.

Francja. Duże zaniepokojenie w kołach prawniczych wywołały sensacyjne rewelacje „Le Jour”, który twierdzi, że minister marynarki Gasnier Duparc polecił wydać Sowiетom szereg planów i rysunków ostatnich wynalazków inżynierów francuskich, dotyczących ulepszeń w zakresie marynarki. M. in. — jak twierdzi dziennik — został zakomunikowany Sowiетom ostatni model okrętowego działła przeciwlotniczego.

Ze względu na kaliber i dane balistyczne, działło należało do najlepszych w świecie. Dziennik twierdzi, że minister marynarki na żądanie sowieckiego charge d'affaires w Paryżu Hirschfelda, polecił wbrew opinii kompetentnych czynników wojskowych, wydać Sowiетom te plany. Dziennik zapowiada w tej sprawie dalsze rewelacje.

Ameryka Półn. Znany wynalazca, Jągosłowianin, z pochodzenia, prof. Mikołaj Tesla, zamieszkały od lat kilkudziesięciu w Ameryce obchodził 80-tą rocznicę swych urodzin.

Przy tej sposobności wydał on dla prasy nowojorskiej śniadanie, na którym opowiadał m. in. o swej pracy i wynalazkach.

Prof. Tesla oświadczył, m. in., że w przeciągu roku odda na użytek ludzkości swój największy wynalazek: sposób przenoszenia energii elektrycznej bez drutu. Wyprodukowana np. w Nowym Yorku—energja poruszałaby mogła fabryki w Londynie, lub Chinach.

Hiszpanja. Od trzech tygodni cała Hiszpanja objęta jest pożogą wojny domowej. Przeciw obecnemu rządowi „frontu ludowego” wystąpili monarchiści i wszystkie prawicowe ugrupowania, po których stronie stanęła większa część armji z generałami i oficerami na czele. Walki toczą się ze zmienem szczęściem dla obu walczących stron.

W bratobójczych walkach są już tysiące zabitych i dziesiątki tysięcy rannych. Obie strony walczące stosują niesłychany terror i okrucieństwa przypominające krwawą rewolucję rosyjską w końcu roku 1917-go.

Wszystkie doniesienia z Hiszpanji stwierdzają zgodnie, że wojna domowa w Hiszpanji musi trwać bardzo długo. Siły obu stron są równe i rozstrzygnięcie nie może tak prędko nastąpić.

Konsekwencją tego stanu rzeczy będzie wedle przewidywań paryskich faktyczny podział Hiszpanji na dwa państwa.

Podział ten będzie miał charakter polityczny, społeczny i gospodarczy, ale nie terytorjalny, co oczywiście nader skomplikuje sytuację, gdyż prowincje „czerwone” będą poprzedzielane prowincjami „białymi”.

Już obecnie istnieją dwa rządy, z których każdy przeprowadza na własną rękę reformy.

Sytuacja ogólna wciąż więc jest niewyjaśniona, krew bratnia leje się coraz obficie i co jest najtragiczniejsze — nie widać żadnych możliwości, żadnych nawet nadziei na szybką likwidację wojny domowej, podsycanej coraz wyraźniej, wprost cynicznie, z zewnątrz.

Odpowiedzi Redakcji

Miecz. B. Łódź. Pracownik fizyczny, z którym zawarta została umowa na czas nieokreślony, może zostać zwolniony z pracy (art. 11 rozp. o umowach pracy robotników) za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Okres wypowiedzenia musi się kończyć zawsze w sobotę lub w inny ustalony dzień wypłaty. Umowa zawarta na czas nieokreślony może być również rozwiązana natychmiast pod warunkiem wypłacenia robotnikowi całkowitego wynagrodzenia za okres wypowiedzenia (za 2 tygodnie).

Marja Drz. Łódź. Jeżeli brat Pani zmarł nie zostawiwszy potomstwa, to ma Pani prawo do spadku po nim. Bratowa ma prawo do jednej czwartej części majątku (na zas. § 233 k. c.). Pozostały majątek dziedziczą spadkobiercy linii bocznej t. j. bracia i siostry zmarłego w równych częściach (art. 750 kod. Nap.).

Należy wytoczyć sprawę do Sądu o przyznanie prawa własności do majątku spadkowego.

St. S. Warszawa. To, że Pan dał zadatek na pokój i nie chce w nim mieszkać, nie zwalnia Pana samo przez się z umowy, która, jak Pan pisze, zawarta została na 3 miesiące. W myśl art. 77 Kodeksu Zobowiązań, w razie niedopełnienia umowy przez strony, druga strona ma wybór: albo dochodzić wykonania umowy, albo zatrzymać zadatek. Wobec powyższego musi się Pan liczyć z tem, że druga strona nie zadowolony się zadatkiem i będzie żądała dopełnienia umowy.

**Kupon do przesłania redakcji
w celu otrzymania bezpłatnej
porady prawnej.**

Ważny od 9-8 do 16-8